

Bezsporna wersja polityki historycznej

Raz po raz wydobywa się na powierzchnię publicznej debaty kwestia polityki historycznej. Zazwyczaj naznaczona ideowo lub zgola ideologiczne – przez to nieustannie sporna. Na instytucje powołane do jej uprawiania, jak Muzeum Powstania Warszawskiego lub tworzone dopiero Muzeum Historii Polski, na rozmaite cykliczne bądź jednorazowe inicjatywy, patrzymy z niejaką nieufnością – zwłaszcza ludzie mojego pokolenia, które przeżyło wykreślanie z encyklopedii hasła „Katyń”.

Polityka historyczna to jest troska o zbiorową pamięć, o trwanie w niej obrazów przeszłości narodowej ze wszystkim, co budzi dumę, zatem i chęć naśladowania wzorów – inspiruje do działania, ale i ze wszystkim, co zawstydza – by było poniechane na zawsze.

20 lutego 2009 na Zamku Królewskim w Warszawie odebrał Nagrodę im. Aleksandra Gieysztora dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu profesor Jan Ostrowski za wielkie dzieło inwentaryzowania katolickich zabytków sakralnych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, będących dzisiaj w granicach Ukrainy i Białorusi. Czytelnicy PAUzy mieli zapewne już sposobność dowiedzieć się o tym niezwykłym i imponującym przedsięwzięciu realizowanym z inicjatywy prof. Ostrowskiego, przywołam więc tylko to, co sam laureat podkreślił podczas uroczystości: dobrą współpracę polskich historyków sztuki, historyków i archiwistów z ich kolegami zza wschodniej granicy.

Nagrodę im. A. Gieysztora przyznano po raz dziesiąty, w dziesiątą rocznicę śmierci jej Patrona. Miałam przyjemność pracować przez trzy lata w Zamku Królewskim w Warszawie – którego profesor Gieysztor był dyrektorem – lata rozpoczęte stanem wojennym. Pamiętam liczne jego mniej i bardziej oficjalne wypowiedzi, że to miejsce, odbudowane z gruzów i wyposażone uratowanymi sprzętami, w części stanisławowskiej wedle zachowanych inwentarzy, ma unaoczniać Polakom majestat Rzeczypospolitej. Gorszył niekiedy Profesor historyków sztuki rekonstrukcjami, np. krzesel w sali Senatorskiej, które się nie zachowały. Muzealne kanony dopuszczają bowiem do muzealnych wnętrz jedynie to, co oryginalne.

Temu samemu celowi służyły i służą urządzane w Zamku wystawy: od najdawniejszych dokumentów państwowych, poprzez czasy Sobieskiego – owe „babie lato” Rzeczypospolitej szlacheckiej, do obecnej wystawy Dwudziestolecia międzywojennego. Do roku 1989 taka polityka historyczna była przede wszystkim krzepieniem serc przez odkłamywanie uogólnionych oszczerstw pod adresem całej polskiej historii do roku 1945.

Zakłamywane i obciążone tragicznym doświadczeniem były nasze stosunki ze wschodnimi sąsiadami. Dlatego dzieło tegorocznego laureata Nagrody im Gieysztora, prof. Jana Ostrowskiego, ma dodatkowy – poza wartością naukową – walor. Patron Nagrody – wybitny mediewista – pisał dwa lata przed śmiercią: „*Russia, Ruthenia*, Ruś w średniowiecznej polszczyźnie to zbiorowa nazwa i kraju i ludzi – jawiła się Polakom jako inna niż oni, ale im niedaleka wspólnota ich wschodnich sąsiadów”. Bliska dzisiaj współpraca nad zachowaniem pamięci o wspólnym dziedzictwie kulturowym na ziemiach, które przypadły tej wspólnocie za sprawą historii, potwierdza trafność dostrzeżenia i wskazania odległego tropu.

W 125-rocznicę założenia Banku Handlowego S.A. w Warszawie powstała Fundacja Kronenberga przy „City

Handlowym” i podjęła dzieło światłego i szczodrego mecenatu wobec działań na rzecz dobra publicznego, w tym – ochrony dziedzictwa kulturowego. Wyraża to dewiza Fundacji: „Znamy historię – pielęgnujemy historię”. Profesor Gieysztor został członkiem Rady Fundacji, wiążąc z jej działalnością nadzieje na skuteczność ochrony dziedzictwa kulturowego, która w Jego zainteresowaniach i celach zajmowała coraz to znaczniejsze miejsce.

W dziesięciolecie Nagrody Jego imienia warto przypomnieć niektórych przynajmniej laureatów, spośród osób i instytucji, jakim ją przyznała kapituła.

Pierwszym był Społeczny Komitet Opieki nad Starymi Powązkami, kierowany przez Jerzego Waldorffa. Podczas tegorocznej uroczystości przypomniano, że w okresie zaborów warszawska nekropolia była miejscem stawiania pomników zasłużonym Polakom, których pamięci carskie władze nie pozwalały uczcić inaczej. Jest w tych zabytkach szczególnie kumulacja pamięci o ludziach i dziejach.

Ubiegłoroczną Nagrodę otrzymał Zakład Narodowy im. Ossolińskich za „nieprzerwane od 190 lat pozyskiwanie i gromadzenie najcenniejszych archiwalnych i bibliofilskich pozycji, mających nieocenione znaczenie dla naszej kultury narodowej”. Uzasadnienie to nie ukazuje dramatyzmu działań dyrektora Ossolineum dra Adolfa Juzwenki i kierowanego przez niego zespołu w dążeniu do scalenia zbiorów – nie drogą żądań rewindykacyjnych, lecz współpracy ze stroną ukraińską. W ich rezultacie powstanie we Wrocławiu Muzeum Lubomirskich, ze znajdującymi się w Ossolineum kolekcjami rycin i numizmatów (część zbiorów lwowskich), a we Lwowie najprawdopodobniej filia Zakładu Narodowego. Scalenie zbiorów nastąpi dzięki komputerowym technikom reprograficznym.

Między pierwszą Nagrodą im. A. Gieysztora a tegoroczną byli tacy laureaci jak prof. Stanisław Waltoś, dyrektor Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego (2003); prof. Kazimierz Piotr Zaleski, dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu (2004); Krzysztof Lech Czyżewski, prezes Fundacji Pogranicze, dyrektor Ośrodka „Pogranicze – sztuka, kultura, narodów” w Sejnach (2006).

Nie ma chyba nikogo, kto kwestionowałby zasadność werdyktów kapituły w ciągu dziesięciu minionych lat. Słychać głosy żalu, że Nagroda im. Gieysztora jest tylko jedna i osoby oraz instytucje czy organizacje zasłużone ochronie dziedzictwa kulturowego muszą czekać w kolejce równie zasłużonych.

W regulaminie Nagrody jest punkt mówiący o przyznawaniu jej m.in. za „...upowszechnianie wiedzy o potrzebie i metodach ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce”. Ludzie wykonujący tak wielkie i złożone zadania jak to, które „wymyślił” i wykonał prof. Jan Ostrowski, nie mają czasu na upowszechnianie zawartości 16 tomów inwentarzy kościołów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Warto pomyśleć, kto mógłby ich w tym wyręczać.

Polityka historyczna polega także na informowaniu społeczeństwa, jakie dobra kultury posiada i wskazywaniu dlaczego powinny podlegać ochronie. Na takiej wiedzy gruntuje się pamięć obywatelska, ale i coś więcej – poczucie tożsamości, jakie nie wyrodi się w narodową megalomanię ani w narodowe kompleksy. Nie szybko stanie się ono udziałem większości i to nie za sprawą najszlachetniejszych pojedynczych inicjatyw, lecz całościowej polityki historycznej, wolnej od uwikłań w bieżącą politykę, otwartej na szeroki europejski horyzont.

MAGDALENA BAJER